PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

N[ER] 95.

WARSZAWA—CZWARTEK.

Dnia 24 Listopada (6 Grudnia) 1855 roku

O UPRAWIE LNU I WYROBACH Z TÉJ ROŚLINY.

(Wyjątek z dawnego rękopismu pewnego Litwina.)

udzielił Adam Mieczyński.

WSTĘP.

Ile tylko podania, pisma i postrzeżenia miejscowe zasięgnąć zdołają wiadomości, w dawnych wiekach, znajdujemy gospodarstwo lniane w Litwie, szczególniejszém zatrudnieniem rolników. Paweł Wernefryd Djakon pisząc o dziejach Longobardów, przytacza, że widział u Herulów, ludu pobratymczego Litwinom, pola lnem zieleniejące się (Lib. 1 cap. 20). Starożytność litewska przypomina nam boginię Alabatż, która niczém inném nie była, jak Izydą lnorodną znaną u Rzymian pod nazwaniem Isis linigera. Łasicki dochował także dla nas wiadomość o bożku Wayżgantos, któremu opiekę nad uprawą lnu przypisywano. Święto jego obchodzono w jesieni ze szczególniejszemi obrządkami, między któremi dziewica z całéj wsi najdorodniejsza, sprawowała ofiarę. Ta stojąc jedną nogą na wysokiém krześle, trzymała w ręce lewéj długą żółtą wstęgę, w ręce prawéj czarę z piwem, oraz mając fartuch napełniony pewnemi plackami, tak wzywała bóstwa, Bożku Wayżgantos, daj nam len tak długi jak ja, nie dozwalaj abyśmy nagie chodziły, Po spełnieniu czary i wylaniu drugiéj na ziemię w ofierze dla bogów podziemnych, wytrząsała placki z fartucha, te które padły na prawą stronę, należały do zjedzenia dla przytomnych, które zaś padły na lewą, zakopywano w ziemię dla tychże bogów. Chybny urodzaj lnu zdarzał się, jeżeliby ofiarniczka miała nieszczęście zachwiać się, oprzéć się drugą nogą, lub uchowaj Boże, spaść z krzesła. A dziejopis dodaje, że za wiarę skutek odnosili. Po całéj Litwie dotąd len jest szczególniejszéj pieczołowitości wieśniaczek przedmiotem, rozumieją nawet, że nie może być przyjemniejszy podarek choćby samemu bóstwu, nad cząstkę włókna téj rośliny, dla tego najdawniejsze daniny dla dworów i ofiary po kościołach, czynią się w tym produkcie. Ryga od początku istnienia swego lnianym handlem litewskim słynie. W rzeczy saméj obejrzawszy obszerny kraj Litwy, tak zamożny w piękne grunta, nię znajdziemy prawie zakątka, gdzieby uprawa lnu nie nadawała się, a znaczna część tego kraju tak jest szczęśliwie udarowaną od przyrodzenia w téj mierze, że dobrowolnie zysk nieprzeliczony z téj gospodarki się nastręcza. Cóż dopiéro gdybyśmy rozprzestrzenili w ojczyznie naszéj starowną uprawę, oświecone przedsięwzięcia i chęć zajęcia się wyrobkami do tyla udoskonalonemi za granicą? Czyliżbyśmy nie wydołali zaopatrzyć swoje potrzeby, a przewyższając tannością wyrobków, jak być powinno koniecznie, rękodzielnie ościennych krajów ściągnąć w swoje dziedziny nie porachowane korzyści? Dzięki Opatrzności, zbliżają się już te czasy, kiedy ogół zwraca uwagę na ten ważny przedmiot przemysłu krajowego.

Od lat kilkunastu trudniąc się gospodarką, ile mi własne doświadczenia przewodniczone wiadomością rzeczy z pism poczerpniętą, dały zręczność poznania się na téj części ekonomji krajowéj, zachęcony przez pisma krajowe, przedsięwziąłem w téj rosprawie wyłożyć moje postrzeżenia i wynalazki. Za szczupło mając robotnika w stosunku do ziemi, brak funduszu na nakłady i wiele przeszkód miejscowych, nie dozwoliły mnie wprawdzie dotąd rozprzestrzenić się z gospodarką lnianą, jakbym sobie życzył. Całe przeto moje usiłowania obracam na to jedynie, abym wzory téj gospodarki i całą obszerność wiadomości w chodzeniu koło wyrobków ze lnu i konopi, mojemi własnemi doświadczeniami udoskonalił, w zamiarze utworzenia przepisów stosownych dla naszego kraju, a najbardziéj służących do zachęcenia ziomków moich. Nie wątpię bynajmniéj, że się znajdą późniéj lepsze, doskonalsze i dogodniejsze może sposoby nad te, które w tem piśmie podaję, nawet sam spodziewam się za czasem wiele poczynić odkryć dopiéro ledwo postrzeganych, jeżeliby sposobność i jakakolwiek zachęta w następności znalazła się. Dopiéro zaś idzie tu w mojém przekonaniu o wystawienie w oczach mieszkańców Litwy sposobu korzystania z téj części gospodarstwa, jaką uprawa lnu nastręcza o pokazanie ile być mogą udoskonalone wyrobki z téj rośliny, jedném słowem, ile przyrodzenie naszego kraju podaje nam sposobność do zbogacenia się z tego krajowego produktu.

Dobroczynnego Stwórcy ojcowska ręka po całéj ziemi równe rozlała dary, równie wszystkie strefy świata uposażając: Formium, bawełna, jedwab, wełna, mają swoje klima i ojczyznę. Len równe tamtym w drogości wydawać mogący wyroby, jest przyrodzoną kraju litewskiego rośliną, tu obrał sobie ojczyznę, tu tylko w oryginalnéj dobroci polubił wiekować w najdroższéj swojéj istoty odmianie słowieniem zwanéj. Mimo tego, że z ciepłych stron świata pierwotnie pochodzi, nie mogą nawet kraje średnie Europy prawdziwego słowienia u siebie za-

prowadzić, muszą od czasu do czasu siemie z Rygi pochodzące, to jest litewskie, koniecznie sprowadzać.

Gdzież właściwiéj zajmować się doskonałą lnu uprawą, gdzież śléć o wyrobkach z niego przyzwoiciéj, jeżeli nie w litewskim kraju? Ale duch nieprzedsiębierczy krajowców, jakiś letarg niezwykły w tém wszystkiém co wymaga przezwyciężenia jakichkolwiek zbwad początkowych, główną przeszkodą jest w téj mierze, Nie wielka ludność krajowa, brak gotowych pieniędzy, drugą przeszkodą być się zdaje. Lecz oświecenie wieku, zachęt i usiłowanie rządu, skutecznie pokonywać dopiéro zdają się pierwszą, druga sama przez się upadnie, kiedy stosowne do naszego kraju, naszych możności i rąk, wynajdziemy sposoby tak co do wyprawy jako téż co do wyrobków.

Uprzedzeniem widoczném byłoby mniemanie, że tylko na wzór zagranicznych robót i rękodzielniczych ich sposobów, chodząc, można doskonałe mieć ze lnu wyróbki. Starowne uprawy roli, kosztowne koło niéj zachody, drogie i misterne machiny do wyrobów, są razem zwyczajem tamtych krajów, niżeli rzeczami nieodbicie potrzébnemi. Kiedy bowiam zagraniczni udoskonalać poczęli swoje rękodzielnie, trafiwszy raz na te środki, ich się trzymają, bynajmniej na korzyści nie tracąc, dopiéro kiedy się ta sztuka lepiéj upowszechniła, doświadczenia nauczyły, że bez tych wielkich nakładów równie wyśmienite wyróbki bść mogą, owszem w mocy i trwałości daleko doskonalsze.

Kiedy gruntowną zasadą sztuki jest dobry na polu urodzaj i przyzwoite ze zbiorem obejście się, my to mając w mocy naszéj i używając prostych, tanich i łatwych w wyrobach sposobów, powinniśmy przewagę w téj części obrotu handlowego mieć na naszéj stronie, gdyż zbyć będziemy mogli taniéj i mocniejsze wyrobki, niżeli którykolwiek z europejskich narodów.

Najszczęśliwszym będę, jeżeli moje przepisy tu wyłożyć się mające, udowodnią tę prawdę.

Opisanie lnu botaniczne.

Len, (linum usitatissimum) u Linneusza należy do klassy piątéj systemu roślinnego. Odmiany przedniejsze ma dwie: samosiej czyli praglec, którego główki za przestaniem na pniu same się rozpękają i nasienie ronią. Ma on siemie świątłego koloru, drobne, jest umłotnym, dojrzewa wcześnie; łodyga prawie od trzeciéj części wysokości rozgałęża się, w urodzie nie jest spory, owszem najczęściéj karłowaty, zbyt pulchnéj roli nie cierpi, w któréj w korzeniu się bardzo rozgałęża i łyko grube dostaje; włókno wydaje wprawdzie delikatne, czesaniu posłuszne, jednak w bieleniu znacznie uporczywe, jedwabistości należytej nie mające.

Druga odmiana jest len pospolity, słowień nazwany, znać, że w krajach słowiańskich niegdyś wypielęgnowany. Ma siemie bujniejsze, ciemniejszéj farby, jest mniéj umłotnym, łodyga w urodzie wysoko rosnąca, mało rozgałęziona, rzadkim liściem pokryta, daje włókno długie, słomiasto-zielonawe, albo zielonawo-brunatne, niekiedy siwe, bieleniu powolne, pod szczotkami cudnie miękczejące. Ten właśnie najprzydatniejszy i jakby naturalny naszemu krajowi, przeto sam jeden prawie zajmie uwagę tego pisma. Ojczyzną lnu jest Egipt.

Linum perenne. L. sybirskim zwany, ten raz posiany, odrasta z korzeni przez lat kilka, rośnie dziko w Syberji, z jednego pnia trzydzieści kilka roślin wydaje. Tyle wytrzymałym jest na zimno, że pod śniegiem jak ruń żytnia, trwają odrośle w jesieni obeszłe. Daje włókno szorstkie, szczotkom się opierające, na same grube płótna przydatne.

Phormium tenax. L. należy do klassy szóstéj systemu roślinnego, roślina pochodząca z Australji, gdzie miejsce lnu zastępuje. Dopiéro we Francji około Cherburga zwłaszcza uprawiana, ma mieć włókno delikatne, do wszelkich wyrobków przydatne.

Uczyńmy jeszcze opis lnu pospolitego, ile on do naszego zamiaru jest potrzebny. Dźbło lniane wznosi się na korzonku, około cala w ziemię pionowo zagłębiającym się, bardzo cienkie poboczne odrostki mającym. Im rośliny rzadziéj stoją na polu, tém więcéj tych odrostków i grubszych bywa, i tém łyko grubsze i twardsze pokrywa roślinę. Same dźbło wewnątrz składa się z istoty drzewnéj, dość twardéj, za wyschnięciem kruchéj, nie elastycznéj, co w tym stanie nazywa się paździerzem albo kostrą. Drzewistość biorąc początek swój z korzenia i jednój z nim natury będąc, rozpościera się w gałązkach, które ma roślina ku wierzchowi, i któreś są zbyt wątłém łykiem powleczone. Łyko lnu jest tkaniną, czyli matą pokrywającą dźbło całe, składa się z włókien dwojakiego gatunku i postaci, i tak biorąc od środka czyli od części przystającéj do drzewiastości, upatrujemy za pomocą dobrego drobnowidza, naprzód warstę włókna podłużnego złożoną z fibrów najdelikatniejszych, podzielnych do nieskończoności jeszcze, idących pionowie wzdłuż rośliny i równoodległe. Te włókno pokrywa warsta włókna poprzecznego, nazbyt subtelne fibry mającego, poziomie obrączkowo roślinę opasującego, gołém okiem prawie nie dojrzanego. Następują daléj na przemiany warsty włókien jednostajnie i do pewnéj liczby idące w każdéj roślinie, co stanowi grubość łyka. Ponieważ im łyko grubsze, tem włókno z niego grubsze i twardsze będzie, czyli podzielność na fibry grubsze się znajdzie, a wzajemnie cienkie łyko wyda tę samą liczbę fibrów, lecz nierównie subtelniejszych. Wszystkie warsty włókien zacząwszy od saméj miazgi, napojone, przejęte i sklejone są klejkiem i gummami, olejną istotę w sobie zawierającemi, która w całéj roślinie, a najbardziéj w ziarnie obfituje. Zwierzchnią zewnątrz powłokę stanowi osobny skład tkani, wątłéj, zielonéj, napojonéj olejną bardzo mydlastą czyli śliską substancją: ta tkanka całą roślinę, nie wyłączając główek, liścia i korzenia pokrywa.

Rola na len.

Sposób powszechny gospodarowania litewskiego, zwraca się głównie ku uprawie zbóż chlebodajnych: żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, gryki, grochu, bobu, kartofli, a inne jarzyny są przydatkowym zasiłkiem. Te produkcje zaspakające pierwsze potrzeby życia, czyli żywność całoroczną dla ludzi i półroczną dla żywiołów, zwykły stanowić przedmiot całéj usilności rolnika. Len zaś i konopie tyle nas zajmowały, ile na opatrzenie potrzeb niskiéj klassy ludu potrzebne były, aniśmy się troszczyli o ulepszenie tych roślin, uprawy tyle mozolnéj pracy wymagającéj, korzyść z pierwszéj ręki nie wszędy przynoszącéj, mając zwłaszcza odbyt pomyślny w zbożach. Lecz nie uszczuplając reprodukcji zbóż, która nigdy zbyteczną być nie może, potrzeba pomyśléć o rozmnożeniu lnu i konopi, roślin najpewniejszą korzyść zaręczających, bo nad wszystkie rośliny najwięcéj rąk zajmujących wyrobkami swojemi, potrzeba mówię

światłéj znajomości o wszystkich częściach gospodarki tego rodzaju, abyśmy w miarę rąk, jakie od innych robót oderwać możemy, w miarę ochoty, przedsięwzięcia, możności pieniężnych i w miarę sposobności posiadanéj ziemi, zatrudnili się przemysłem z uprawy tych roślin korzyść przynoszącym. Nie idzie tu, aby każdy wszystkiemi oddziałami robót około lnu trudnił się, dość będzie, gdy jedni do większego, drudzy do mniejszego stopnia posuną swoje wyrobki, a inni samemi rękodzielniami zajmą się. Jakoż przędziwo, tkactwo, blicharstwo, są oddzielnych rękodzielni przedmioty. Zatém najmniejszy kawałek posiadając ziemi, można z wyrobków lnianych korzystać. A właściciel obszernych włości może niezmierne nabyć kapitały, sam swego siewu lny i konopie wyrabiając aż do towzrów kramarskich, albowiem niezawodny rachunek pokazał, że za płótna kramne hollenderskiemi zwane, 600 rs. na gotowe pieniądze, wyręcza w kramie mórg lnu uależycie uprawny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O PŁODOZMIANIE.

(*Z Dombalsa.*)

Od lat ośmdziesięciu zaledwo poznano korzyści właściwéj kole plonów rolnych. Uważano, iż niektóre rośliny, bądź to z powodu tryb wymaganéj przez nie uprawy, bądź téż skutkiem sposobu czerpania z ziemi pożywieąia, udają się gorzéj lub iepiéj, stosownie do tego jak po té lub owéj roślinie następują. To dało początek płodozmianom. Wiadomości nabyte w téj mierze dozwoliły w wielu razach sprzątać z roli jeden zbiór po drugim, bez żadnego przestanku, a zatém znieść ugory, bez żadnego uszczuplenia żyzności gruntu, przeciwnie, ulepszajec go ciągle Łatwo stąd pojąć, iż wiadomości odnoszące się do téj gałęzi gospodarstwa, policzyć należy do najważniejszych pomiędzy wszystkiemi stanowiącemi naukę rolnictwa. Jakkolwiek wiadomości te nie są jeszcze należycie rozpowszechnione, kiedy wszelako stały się źródłem pomyślności wszystkich okolic, gdzie ważność ich ocenić umiano, nie ulega wątpliwości, iż się coraz bardziéj rozszerzać będą.

Pierwszém pytaniem jakie się przedstawia co do płodozmianu, jest wiedzieć, czy można utrzymać rolę w należytym stanie kultury, znosząc zupełnie ugory? Odpowiedzieć należy: tak lub nie, wedle okoliczności. Brak środków pieniężnych u gospodarzy, jest w wielu razach jedną z głównych przeszkód zniesienia ugorów. Wielką jest korzyścią dobrego płodozmianu obfita produkcja płodów przeznaczonych dla bydła, tym bowiem jedynie sposobem można silnie nawozić rolę i żyzność jéj powiększyć; aby jednak korzyści téj używać, potrzeba aby gospodarz mógł bydło to zakupić, aby je miał gdzie umieścić i t. d. Z drugiéj strony, nie można znieść ugorów, bez zaprowadzenia obszernéj uprawy plonów okopowych, które wiele rąk i znacznych na nie wymagają kosztów. Z tego wszystkiego wynika, iż nierównie większego potrzeba kapitału do prowadzenia gospodarstwa bezugorowego, niż trzymając się dawnego trybu. Niezawodna, iż kto poświęci odpowiedni kapitał na gospodarstwo poprawne, osiągnąć zeń może bardzo wielkie zyski, ale ostatecznie trzeba posiadać ten kapitał. Z tego przeto powodu, zmiana dawnego systematu uprawy może tylko nastąpić stopniowo, w największéj liczbie okoliczności, gdzie gospodarze nie są dosyć bogaci, aby mogli przyjąć do razu lepszą metodę. Wychowując kilka sztuk bydła więcéj, zaprowadzi gospodarz lepszy płodozmian na jednym kawałku gruntów swego folwarku, który tym sposobem będzie mógł silniéj nawozić bez żadnego uszczerbku dla pól innych; zysk przez to osiągnięty dozwoli mu rozszerzać stopniowo tę poprawę na całéj jego posiadłości. Skoro tylko spróbuje na jednym kawałku, pewno się nie zatrzyma; korzyści zbyt są oczywiste, aby go żywo nie uderzyły; rychło spostrzeże, iż to jest środek zwiększenia w trójnasób, lub poczwórnie jego majątku: będzie to droga powolna, ale powolność ta jest nieuniknioną, wyjąwszy dla osób będących w stanie włożyć bezzwłocznie w gospodarstwo kapitał potrzebny do zaprowadzenia w niém porządnego płodozmianu.

Rzecz pewna, iż komuby się zachciało znieść u siebie ugory, bez zrobienia potrzebnych do tego nakładów, wyniszczyłby nieomylnie swoje grunta, i przyczyniłby się do zniesławienia metody saméj przez się wybornéj; ale któréj nie można się chwytać bez rozwagi.

Drugą trudność w zaprowadzeniu porządnego płodozmianu stanowi w wielu miejscowościach zbyteczne porozrzucanie gruntów, wspólne użytkowanie i pastwisk gdzie te istnieją i tém podobne okoliczności.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ODWROTNA STRONA MEDALU,

(Dalszy ciąg).

(Patrz Nr. 94).

Z Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego Krakowskiego.

Czy i to ma być dowodem gospodarskiego rozumu, aby ten co jako rolnik powinien na miejscu siedzieć, bawił się wojażami, które go przyprawiają o stratę własności, rodziny, moralności, zdrowia, a nawet dusznego zbawienia? aby ten, co nic nie ma prócz siły fizycznéj, nie robił, nie chciał robić i nie był obowiązanym do roboty, a natomiast, żeby pracowity i zabiegły miał go utrzymywać jałmużną, a nadto jeszcze był w każdym kroku narażonym na obawę, stratę i kradzież podróżnéj czerniawy?

Czy i to ma być dowodem gospodarskiego rozumu, aby ludność robocza nie robiła, a natomiast właściciele więksi, którzy wiecznie tę całą ludność i wszystkie miasta żywią, byli przymuszeni gromadzić niesłychane kapitały na obrotowy fundusz gospodarstwa, uciekać się jako rolnicy do nowych wynalazków i wzywać pomocy chemji i mechaniki, dla tego tylko, bo cały ciężar wyżywienia społeczeństwa zaważył na nich, i jeżeli oni nie dopiszą, to doprawdy źle będzie, bo śmierć głodowa grozi wszystkim?...

Wskazaliśmy z kolei kilka typów nierozumu gospodarskiego i mamy zupełnie to samo co czytelnik przekonanie, że tych kilka obrazków, wziętych z życia i z stosunków naszéj rolniczej ludności, nie wystarczają w zupełności do wyświecenia całéj sfery tego nierozumu, który we wszystkich kierunkach życia szybuje. Są to raczéj tylko typy i próbki, abyśmy się zrozumiéć mogli o czém mowa i dojść w końcu do sformułowania przyczyn upadku gospodarstwa u nas, a nawet przyczyn upadku gospodarzy, mimo pozornego wzrostu rolnictwa, tak na polu teorji, jak na polu praktyki!

Odkąd się rolnik polski przestał rządzić przysłowiami narodowemi, praktykami odziedziczonemi po ojcach i obyczajami naddziadów, od tego czasu jest wszystko w upadku—gospodarstwa i rodziny, poczynając od zamków i wojewódzkich majątków, a kończąc na chatach i chłopach turystach.

Jedno z tych złotych przysłów było, jest i będzie: na miejscu kamień porasta. Jest to conditio sine qua non dla gospodarza. Bóg go przywiązał do roli i tak powinien urządzić swe życie, aby się z granicami wioski, parafji i targowego miasteczka kończył świat jego spraw i czynności.

Nie osobliwa zdaje się na pozór rada, ale niezawodnie skuteczna i żelaznej na to potrzeba woli aby się udało przeprowadzić taką reformę w życiu naszem.— Zapewne, powiedzieć ktoś może, niech ten siedzi kto nie ma o czem jeździć, ale dla czegoż nie ma użyć Pan swego majątku i życia, dla czego nie ma mieszkać po wielkich miastach i zagranicą?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

HANDEL.

Gdańsk 29 listopada 1855.—Targi londyńskie w upłynionym tygodniu zamknęły się bez żadnéj w notowaniach odmiany. Na ceny obecne spekulacja jest niepodobną, ruch więc ogranicza się do zaspokojenia potrzeb konsumcji, ku czemu młynarze i piekarze kupowali tak krajowe jak i zagraniczne ziarno po najwyższych ostatnich notowaniach. Niedostateczność krajowego zbioru powszechnie jest uznaną. Anglicy jednak spodziewają się pokryć deficit dowozami z Ameryki północnéj, z Hiszpanji, a nawet z Indji Wschodnich, skąd po raz pierwszy w dziejach świata już 5,000 łasztów do Anglji wysłano pszenicy. Obfity i dobrze się utrzymujący zbiór kartofli wielką będzie pomocą:

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu.

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta	Bobu Grochu	Siem. lnian. Rzep.	Mąki centn.
Z kraju	9,358	3,373	5,510	—	1,472	—	48,502
Z zagranicy	5,135	—	14,577	—	1,814	7,027	14,996

Targi prowincjonalne szkockie i irlandzkie trzymały się mocno ale bez podwyższenia.

W Hollandji pod wpływem wieści ze Szwecji, Danji i Turcji, mają ogłosić zakaz wywozu zboża; targ był ożywiony i ceny na łaszcie do 20 guld. przybrały.

Na naszéj giełdzie obrot był znaczny; głównie jednak na potrzeby młynów krajowych. Ceny dosięgły od lat 40 nieznanéj stopy 1.000 guld. za łaszt celnéj pszenicy. Wszystkie prawie dawne zapasy zniknęły ze spichrzów, a świeże ziarno w małéj ilości i lichéj kondycji przychodzi. Brak żyta na konsumcję miasta już się niestety czuć daje. Ceny z każdym dniem przybierają, a dziś płacono 720 guld. za łaszt.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łaszt. 585, żyta 19, rzepaku 34, siemienia lnianego 92, grochu 5.

Płacono za łaszt	Wagi Holl.	Guld. Prus.	za korzec warszawski Rs. kop. Rs. kop.
Pszenicy świeżéj	od 107 do 120	666—850	7 43½—9 43
„ zeszłorocz.	„ 123—129	860—900	9 53½ 10 ½
„ „ „	131—135	930—1,000	10 33½ 11 12½
Żyta	„ 117—122	660—720	7 43½ 8 11½
Rzepaku		690—700	7 77½ 7 89
Siemienia lnianego		655—720	7 38⅙ 8 11

Mamy suche i silne przymrózki, nawigacja utrudniona.

Kursa zamian: Londyn 6,20½, Paryż 79¼, Hamburg 45¼.

Alexander Makowski et comp.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 22 Listopada (4 Grudnia) 1855 roku		ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
MONETY.					
Pół-Imperyały		5	56	5	55
Hollenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
PAPIERY.					
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu		80	29	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł.		—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs.		15	24	—	—
„ „ Serye wylosowane		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu		94	53	—	—
WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 m.	101	25	100	80
Gdańsk 100 tal.	2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk.	2 m.	154	50	—	—
Londyn 1 funt sterl.	3 m.	6	82½	—	—
Petersburg 100 rs.	1 m.	99	50	—	—
Paryż 300 franków	2 m.	81	45	—	—
Wiedeń 150 złr.	1 m.	94	50	—	—
Wrocław 100 tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. — kop. 71⅑
„ „ od Listów zastawnych kop. 27.
Nowa rossyjska pożyczka rs. — kop. 72⅑

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować.— W Warszawie dnia 24 Listopada (6 Grudnia) 1855 r.—Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny. T. Hertz.